**Nro 10.**
**Rok pierwszy.**

N. PIEKARY
**dnia 13 Marca. 1868.**

# ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

## ROK KOŚCIELNY.

Przez rok kościelny rozumieją się wzystkie te czasy i dni, które kościół katolicki na ten koniec i cel urządził i postanowił, i które corocznie obchodzi, ażeby sobie prawowierni z wdzięcznością przypominali boskie tajemnice i dobrodziejstwa, i ażeby w tych czasach i dniach mięli sposobność zatrudnienia się świętemi obrządkami, ceremoniami i ćwiczeniami pobożnemi, i coraz bardziéj budowali się i utwierdzali w prawdach objawienia boskiego. Kościół katolicki (uważając go ze strony zewnętrznéj) jest żywym, prawdziwym i wszechstronnym obrazem królestwa bożego na ziemi, jest Zbawicielem w postaci ludzkiéj między nami mieszkającym. Zaczem kościół katolicki ze wszystkiemi boskiemi prawdami, które w sobie zawiera, istnieje w czasie. Z tego powodu wszystkie chwile i dnie tego czasu muszą zamykać w sobie te wszystkie zdarzenia i okoliczności, któreby nam to królestwo boże, Zbawiciela między nami żyjącego, widocznie i ustawicznie przed zmysły i umysł przedstawiały. W roku kościelnym jest także wyraźny dowód jak się wieczność z doczesnością łączy, jak się jednoczy Bóg z człowiekiem, jak się wreszcie królestwo boże stawa życiem człowieka. Kościół katolicki, będąc prawdą, światłością, życiem, pragnie każdą chwilę, każdy dzień, miesiąc, cały rok i tak następnie całą czasowość zamienić w prawdę, w światłość, w życie, w odrodzenie.

Myślą, celem i zamiarem roku kościelnego jest tedy przeprowadzenie czasowości w wiecznosć, połączenie człowieka z Bogiem, czyli jest jego celem i zamiarem urzeczywistnienie królestwa bożego w każdéj chwili ludzkiego życia, które Syn Boży Jezus Chrystus przez swój żywot, męki, śmierć i zmartwychwstanie człowiekowi dla odrodzenia i zbawienia przygotował. Ta tedy droga zbawienia i odrodzenia jest nam daną i wskazaną w Jezusie Chrystusie w jego nauce, w jego życiu, w jego dziele odkupienia, i kościół nasz katolicki pokazuje nam tę drogę, to życie, to dzieło Chrystusowe w słowie świętém, w świętych czynnościach i obrzędach, całkiem odpowiednich nauce, życiu i odkupieniu Zbawiciela. I to słowo święte, te święte czynności i obrzędy cały rok wypełniające, a przytém naukę, życie i dzieło odkupienia Chrystusowego w sobie zamykające, jest rokiem naszego katolickiego kościoła. Każda tedy chwila roku kościelnego zaprasza nas do siebie, pragnie abyśmy nią żyli, albo raczéj abyśmy w niéj żyli nauką, życiem i dziełem odkupienia Chrystusowego, abyśmy się przemieniali w Chrystusa, żebyśmy w nim przebywali i zamieniali się w jego postać. My mamy w ciągu roku postępować krok w krok za Chrystusem, o ile nasza moc wiary, miłości i nadziei wystarcza, i oto rok kościelny jest miarą naszych kroków, prostą linią naszéj drogi, źródłem żywém naszéj mocy.

Rok kościelny stosownie do swego celu, zamiaru i przedmiotu dzieli się na cztery wielkie epoki, czyli na cztery główne uroczystości: a) na święto Bożego Narodzenia, b) na święto Wielkiéjnocy czyli Zmartwychwstania pańskiego c) na święto Zesłania Ducha Św. czyli Świątki, d) na święto Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny, jako koniec roku. Te cztéry pory roku my Polacy oznaczamy ich nadejście przez wyraz Suchedni, iż to są dni postu. Każda z tych czterech uroczystości ma przed sobą wigilią a po sobie drugie święto. W wigilią mamy przygotować duszę naszą do godnego obchodzenia każdéj z tych uroczystości, drugie święto zaś jest na to, abyśmy ducha tych uroczystości w życiu naszém urzeczywistniali i przedstawiali. Ten czworaki podział roku kościelnego nie jest przypadkowy, jest on raczéj ugruntowany na wielkich czynach boskich. I tak uroczystość Bożego Narodzenia i czas ją poprzedzający i po niéj następujący, uzasadnia się na czynie człowieczeństwa boskiego; uroczystość Zmartwychwstania również z swym czasem opiera się na czynie odkupienia świata; uroczystość Zesłania Ducha Świętego, włącznie z swym czasem, gruntuje się na rozlaniu Ducha świętego po całym świecie i ustanowieniu kościoła powszechnego; wreszcie uroczystość Wszystkich Świętych i dzień Zaduszny z swym czasem, oznacza przejście czasowości w wieczność, przedstawia sąd ostateczny, przez który Bóg kładzie koniec historyi świata. Każka z tych uroczystości ma swój zakres czasu, w którym każdy dzień, tydzień, miesiąc ma swoje znaczenie. Miesiące są poświęcone dwunastu apostołom, jako dwunastu filarom kościoła. Tydzień liczy siedm dni przedstawiających czas stworzenie świata, i kończy się na niedzieli jako na dniu odpoczynku, dniu Zmartwychwstania Pańskiego, słowem na dniu poświęconym Bogu, ztąd niedziela zowie się dniem pańskim (dominica dies). Niedzielę zaprowadził kościół na miejsce sabatu żydowskiego, a to z tego powodu jak św. Augustyn naucza: ażeby się

chrześcianie odróżniali od żydów, a nadewszystko, że Bóg w tym dniu swe dzieło stworzenia dokonał, że przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, również w niedzielę spełnione, Bóg na nowo świat stworzył, że się w niedzielę Zbawiciel narodził, obrzezany i ochrzczony został, i że w niedzielę Duch Św. na apostołów zstąpił. Z tych atoli przyczyn przeznaczył kościół niedzielę na dzień spoczynku i na modlitwy. Oprócz tego są jeszcze w roku oprócz niedzieli i uroczystości wymienionych, dni święte i dni postu. W pierwszych przypomina nam kościół tajemnice i dobrodziejstwa Boga lub pamiątki Świętych a w drugich przysposabia nas do godnego i pożytecznego korzystania z każdego święta i uroczystości. Teraz o każdéj części roku kościelnego nieco zosobna. Wprzód jednak poznajmy znaczenie niedzieli, albowiem niedziela będąc dniem pańskim, jest poniekąd całością wszystkich dni i uroczystości w całym roku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## KALWARYJA

### powieść z początku wieku ośmnastego.

WSTĘP.

Wiedząc o tém, jak ulubione w naszym narodzie są Kalwarye i jak chętnie takowe odwiedzacie, z téj przyczyny obrałem dla was historyą Kalwaryi, nie o naszéj u św. Anny, lub o Zebrzydowskiéj, o których dopiero zbieram kroniki *) lecz o Kalwaryi w Boedefeldzie przy Kolonii nad Renem. Chociaż tę Kalwaryą może nikt z nas nie odwiedzi, bo daleko do niéj, bo około 150 mil, mniejsza o to! Dosyć nam na tém będzie, że powieść o Kalwaryi a samo to słowo, „Kalwaryja" już dziwnie porusza serce katolickie. Zresztą zdarzenia, cnoty i błędy ludzkie, które wam pobożnych stawiam przed oczy, są tak podobne do usposobień niektórych parafian naszych, że się spodziewam, Czytelników Zwiastuna zabawić i zagrzać do dobrego.

### I.

**Ora et labora**, znaczy: Módl się i pracuj.

Przedewszystkiem muszę obznajomić z miejscem i czasem naszéj historyi. Daleko od nas na zachód płynie rzeka Ren, a nad jéj brzegami wznoszą się górzyste okolice a tak cudnie pięknie, że z całéj Europy a nawet z Ameryki przyjeżdżają wędrowcy jedynie dla tego, aby podziwiać prawdziwy ogród Boży na ziemi. Mieszkańcy odznaczają się od wieków pobożnością i pracowitością, widać, że pamiętają na łacińskie przysłowie: „Ora et labora," (Módl się i pracuj). Cudów już mieszkańcom też nadreńskim dokazała, pobożna pracowitość. Wszystkie skały i pagórki przemieniła na winne ogrody, co tylko z niezmordowaną wytrwałością dokonać można było, bo wprzód musieli w twardéj skale wykopywać szerokie schody aż do wierzchu góry a potém na barkach dla winnéj latorośli zanosić żyznéj ziemi, a dopiero potém o sadzeniu pomyśleć; a ponieważ „gdzie się człowiek dołoży tam się i Pan Bóg przyłoży" tak teraz cieszą się mieszkańcy z owoców prac swoich a reńskie wino słynie na cały świat i nie znajdziesz bogatego pana ani w Europie, ani nawet w Ameryce, któryby nie znał reńskiego wina.

Tamtejszy lud był też wdzięczny Panu Bogu i zbudował kościoły tak wspaniałe, jak np. w Kolonii, że oprócz w Rzymie nie znajdziesz sławniejszych w Europie. Pobożna skwapliwość o chwałę Bożą znowu nie została bez nagrody. Gdy bowiem mieszkańcy tych okolic sprowadzili aż z Rzymu i Włoch budowniczych mistrzów mularzy i kamieniarzy, ci zaś w skalistych górach szukali i znaleźli kruszcowe bogactwa, rudę, galman i węgle; więc przez górnictwo podali ludowi nową gałęź znacznych zarobków. Przybywało coraz więcéj górników z Włoch do ziemi nadreńskiéj, a w drugiéj połowie siedemnastego wieku przywędrował z Włoch pewien pobożny i pracowity górnik, imieniem Montanus, który przez oszczędność dorobił się tak znacznego majątku, że sobie mógł kupić dworek z obszernemi polami. Widocznie mu P. Bóg błogosławił i opatrzył go dobrą żonką i liczną rodziną, która się dobrze chowała i starość rodziców rozweselała. Między jego dziećmi odznaczał się szósty po kolei syn, już skromnością i pobożnością. Gdy rodzice po pierwszy raz zaprowadzili go do kościoła, o milę odległego, od tego czasu ani słota, ani zima nie wstrzymywały go nigdy, by codziennie z nabożeństwa w kościele korzystać. Polubił go i ksiądz pleban, a w krótkim czasie był jego najmilszym ministrantem. Chłopczyk ciałem i duszą tak przylgnął do nabożeństwa, że nawet w drodze z kościoła do domu nieprzestał nucić psalmów, pater noster i prefacyj a w domu najmilszą jego zabawą było ubieranie ołtarza i odprawianie nabożeństwa dziecinnym zwyczajem. Przed domem stała stara wypróchniała wierzba, którą obrał sobie za kazalnicę i z niéj powtarzał braciom i służącym kazania prawie dosłownie, które w kościele słyszał i dziwnie pamiętał. Ukryta często za oknem matka z niemałą radością przysłuchiwała się kazaniu synaczka a macierzyńskie jéj serce ślubowało Bogu, że syna wychowa na służbę Boską. I ojciec cieszył się z pobożności dziecięcia, a to go zachęciło do zbudowania blisko swego dworku okazałéj kapliczki, w któréj ksiądz pleban dwa razy do roku odprawiał mszą św. i mieszkańców domowych słuchał św. spowiedzi.

Najulubieńszém miejscem zabaw dla podrastającego chłopaczka była teraz kaplica, w któréj utrzymywanie porządku, czystości i zdobienie ścian i ołtarza kwiatami i wieńcami, jak też dzwonienie rano, w południe i wieczór na Anioł Pański, nikomu nie dozwalał, lecz sam wykonywał z sumienną akuratnością.

Początkowe nauki pobierał u księdza plebana, który pilności ucznia i zdolnościom najchlubniejsze dawał świadectwa.

Mały chłopczyk szkolnik zwał sam siebie „studentem" a ile razy go pytano: „czém będziesz?" odpowiadał każdemu „że księdzem!"

Choćbym rad, nie mogę dla braku miejsca opowiadać wam, dalsze a zawsze wzorowe zachowanie się młodzieniaszka. Jak w domu, tak w szkołach Kolońskich, dokąd go oddali rodzice, odznaczał się między studentami pilnością, skromnością i pobożnością, a skończywszy potrzebne nauki na kapłana, został wyświęcony.

Któż opisze radość ojca, braci i domowych, któż opisze szczęście macierzyńskiego serca, gdy ulubiony syn po pierwszy raz mszą świętą odprawiał. „Puść teraz Panie służebnicę Twoję w pokoju, gdym tego doczekała szczęścia!" modliła się staruszka a Bóg wysłuchał uszczęśliwioną matkę, bo za kilka dni powołał ją a wkrótce

*) W Galicyi są dwie Kalwarye: Zebrzydowska i Pacławska.

też i ojca do wieczności, aby im w niebie udzielić nagrody, którą zgotował dla rodziców, pobożnie wychowujących dziatki swoje.

Nie mogę zakończyć pierwszego oddziału bez odezwania się do was dziatek i rodziców. Jakże dziatki! Jest też to wasze życie podobne do lat dziecinnych naszego młodzieniaszka?— A jakże wy rodzice! Staracie się podobnie o to, abyście przez sumienne wychowanie dziatek waszych zarabiali sobie na niebo? Przyjdzie i dla was ostatnia godzina, jak dla Montanusa i żony jego. O! żeby nie była dla was straszliwą, gdy was zawoła sędzia sprawiedliwy na oddanie rachunku za wychowanie dziatek wam od Opatrzności powierzonych!

### II.

### Droga krzyżowa prowadzi do nieba.

Godzinę drogi od dworku, który teraz najstarszy syn po pobożnych odziedziczył rodzicach, leży wioska Bodenfeld, obok niéj obszerna i wysoka góra. Cnotliwy kapłan Bodenfeld, który pierwsze w młodym kapłanie, którego historyą opowiadamy, zaszczepiał nauki, przeniósł się do Trewiru, gdzie go Arcybiskup umieścił między kanonikami katedry a miejsce jego za zaleceniem odchodzącego otrzymał nasz młody Xiądz Montanus. Oto w wigiliją przed Wniebowstapieniem Pańskiém widzimy go szybkiemi kroki zbliżać się do szczytu góry. I cóż go wiedzie na pustą górę, okrytą gołemi skałami i siwemi kamieniami, na któréj nie zieleni się ani biedny krzak, na któréjmby miła ptaszyna mogła zanucić pieśń dziękczynną chlebodawcy. I cóż go wabi na pustą i kamienistą tę górę? Oto młody pleban po skończonych nieszporach i po sumiennem przygotowaniu się na kazanie święta jutrzejszego szuka odetchnienia na świeżem powietrzu, a gdzież piękniéj jak w Bożéj naturze, gdzież tak ożywiające owiewa cię powietrze, jak na wysokiéj górce. Stanął na szczycie góry, zdjął kapelusz, ociera pot z czoła i rzuca wzrokiem do koła po wspaniałéj okolicy, która się w stroju majowym oko rozweselającym, rozciąga daleko— daleko u stóp góry samotnéj.

O Boże, nieograniczonéj miłości i Ojcze! jak wspaniały widok z téj góry! Lecz jakże wspaniała musi być owa góra, z któréj Ty o mój najmilszy Jezu wstąpiłeś do nieba! O Jezu! widzę cię w duchu, w Twéj niebieskiéj światłości unoszącego się do twego ojca. Nie puszczę Cię od siebie, weźmij mnie z sobą, abym skosztował owych radości, któreś Ty zgotował dla kochających Ciebie, abym się złączył z Twemi wybranymi, z drogim ojcem i matką.

Stał chwilę w zamyśleniu, serce jego tak było przepełnione tęsknotą za niebem, że nieuważał na wszystko co go otaczało, ręce wyciągał ku niebu, jakby Jezusa wstępującego do swéj chwały zatrzymać i z nim podnieść się pragnął do niebieskiéj Ojczyzny.

Wspomnienie matki ocuciło go z tych pobożnych myśli, opuścił ręce a okiem łzawém spoglądając w około, rzekł smutnie: O matko droga, przypominają mi się słowa twoje: „Kto chce z Jezusem zażyć szczęścia w niebie, musi wprzód towarzyszyć Jemu na drodze krzyżowéj.“ Pamiętam nauki twoje i tak chcę wytrwale postępować z tobą o Jezu na Twéj drodze krzyżowéj, aby bezpiecznie trafić do nieba. Chcę też i moje owieczki z Opatrzności Twéj mi powierzone paść na drodze krzyża Twego i zaprowadzić do niebieskiéj owczarni. O gdyby to w bliskości była Kalwarya, jak chętnie pielgrzymowałbym do niéj z powierzonym ludem. Nagle przenikła go myśl osobliwa: O góro kamienista, na któréj stoję, jesteś przykra, ciernista i obnażona, bez zieleności i kwiatu, tyś prawdziwym obrazem Kalwaryi! Długo w milczeniu rozmyślał, potém rzekł z odwagą serca: „Góro, niech się spełni widoczne przeznaczenie twoje! Za pomocą Boga przemienię to miejsce na Kalwaryą, wycisnę tu bolesne kroki, krwawe stopy i upadek Zbawiciela, na tym postawię krzyż, a obok niego umieszczę grób Jezusa.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

**St. Petersburg** 28 lutego. Rosyjski żurnal „Nowoje wremia“ który w Petersburgu wychodzi, donosi zajmujące wiadomości, w jaki to sposób katolicy na Litwie do rosyjskiego kościoła nawróceni bywają. Pomiędzy katolickiemi mieszkańcami na Litwie, powiada ten dziennik była liczba Unitów, a nawet schyzmatyków, którzy się do katolicyzmu nawrócili. Nawrócenia na prawosławną wiarę, poczęły się gdy generał Murawiew w maju 1866 roku Wilno opuścił. Czynność duchownego stronnictwa nie ograniczała się na tém aby tych, którzy od kościoła prawosławnego odpadli napowrót do niego przyprowadzić, lecz zadawała sobie wszelkiéj pracy, aby odwrócić wiernych z łona kościoła katolickiego. Z gazety żurnali krajowéj dowiadujemy się, że całe plebanie do przyjęcia rosyjskiéj wiary zniewolone zostały. W dowód tego mianujemy tu następujące plebanie w gubernii Wileńskiéj. Plebania Bystric liczyła 2,307 katolików, z nich przeszło na prawosławie 638, drudzy zostali katolikami, a jednakowoż odebrał rząd moskiewski kościół i przeznaczył go wyłącznie do nabożeństwa dla schyzmatyków, i jeszcze wiele innych parafij i plebanij które tym samym ciosom podpadły. (Hansblaetter).

---

*Najprzewielebniejszy, Wielmożny Księże Komisarzu, Dobrodzieju!*

W gazecie Gwiazdka Cieszyńska zwanéj, a późniéj w „Czasie krakowskim“ czytaliśmy, że na sąsiednim Szlązku w Piekarach od Nowego Roku wychodzi pismo poświęcone narodowości polskiéj, a którego jesteś Najprzewielebniejszy Ks. Komisarzu redaktorem. Na wiadomość tak miłą, serca nasze prawdziwa radość ogarnęła, a która powiększyła się jeszcze, gdy przez zasłużonego w tym przedmiocie. pracowitego i Szanownego p. Karola Miarkę *) nauczyciela w Pielgrzymowicach, pierwsze 3 egzemplarze Zwiastuna otrzymaliśmy, bo takowe, jako nowego brata powitaliśmy. Takie samo radosne uczucie wyczytaliśmy od naszych współbraci w Wrocławiu, co się do kapłańskiego stanu sposobią, a którzy swoję wdzięczność Wiel. Ks. Redaktorowi wynurzyli. I my też spieszymy z podobnem oświadczeniem w tak ważnéj dla nas sprawie. I nie wątpimy, że radość naszę cały świat uzna i takową się z nami podzielać będzie; bo Bóg rozdał narodom oddzielne narzecza czyli języki, włożył na nich obowiązek by takowe pielęgnowali i wydoskonalili o czém nas historya świata przekonywa. Więc i my Szlązacy zrozumieliśmy co za jaki pożytek przynieść może

*) Który do Zwiastuna gorliwie pracuje dla narodu.

dla polskiego ludu religijne pismo, pojmujemy wzniosłe przeznaczenie Zwiastuna. My na Szlązku jako Polacy mamy to nieszczęście nie od lat kilku lub kilkunastu, ale od kilkuset być narażonymi na różne przeciwności. Starodawni kronikarze polscy zawsze z wielkim szacunkiem o naszém Szlązku wspominają, nazywając takowy „świętą ziemią“ a polscy królowie chlubili się Szlązkiem, zowiąc go „perłą swéj korony“ lecz dziś Polacy mało o nas mówią uważając nas za zgubionych braci, *) i tak Czech uważa nas jako stary nabytek z niemczałéj czeskiéj korony; Niemiec uważa nas za swoich, choć jeszcze po polsku mówimy. Tak zewsząd opuszczeni, oddani jedynie własnym siłom, powinniśmy się ocucić, aby się bronić przeciw długoletnim najazdom obczyzny, pradziady nasze zachowali wiarę i język przodków, mimo siedmiuset lat oderwania od Polski matki naszéj, więc jesteśmy zostawieni sami sobie.

Nasza przeszłość była nieustanną walką przeciw obcym żywiołom, a mimo wszelkich usiłowań przeciwników, zachował lud zaród duchowego życia, które wypływa z katolickiéj wiary, a która nas głośnymi i szanowanymi daleko uczyniła między obcokrajowemi.

Aby nietylko utrzymać ten ogień narodowego życia, ale i rozpłomienić pomocy kapłanów, potrzeba, żeby na przyszłość lud był gotów swój język i wiarę, te drogocenne skarby od naszych ojców odziedziczone pielęgnować i mężnie bronić; to jest zadaniem wielkiém wszystkich dusz pasterzy, przedmiotem wszystkich nauczycieli. Kiedy każdy prawa swego szuka, dla czegóż i nam własnego zaniedbywać? z językiem odziedziczyliśmy i katolicką wiarę od naszych przodków, tę więc zachować i bronić od napaści modnych co Boga nie znają i znać nie chcą od zepsucia, takową od zagłady uratować jest najświętszym obowiązkiem kapłanów, obowiązkiem nauczycieli ludu, i stanąć jak stróże wiary katolickiéj nie tylko w słowach ale czynami okazać; bo kto gardzi mową narodu, pogardza narodem, kto narodem gardzi nie wart być jego nauczycielem, jego apostołem, bo nie odpowiada obowiązkom, które mu Bóg i sumienie wkładają. Czy nie chcielibyśmy jako synowie téj ziemi, która nas zrodziła stanąć za wiarę przodków naszych jedynie zbawienną? czy nie chcielibyśmy razem i języka, to drogocenne dziedzictwo w naszym narodzie pielęgnować i bronić od obczyzny wpływu? Więc aby ten cel osiągnąć należy ludowi dawać zdrowy pokarm, który serce i duszę karmi a mowę kształci, do czego gruntowna znajomość ojczystego języka jest koniecznie potrzebną. To dwojakie tak szlachetne, ważne i żywotne zadanie bo zawiera w sobie na przyszłość nasze istnienie czyli byt narodu, pojąłeś dobrze Najprzew. Ks. Redaktorze i poświęcasz twoję pracę naszemu ludowi, przejęty głęboką ważnością zadania, podniósłeś sztandar, na którym czytamy słowa „Zwiastun Górnoszlązki.“ Mimowolnie nadsuwa się nam głębokie znaczenie tych wyrazów. Co to jest Zwiastun? Jestto trąba zwołująca wszystkich na Szlązku mieszkających co mówią po polsku, tak świeckich jak i duchownych by się z długoletniego uśpienia ocucili. Jest to owa wzniosła i d e a, któréj zagłady Bóg nie dopuści, **) którą każdy Polak co na Szlązku urodzony wspierać musi. Nasz lud pojmuje *) że Zwiastun dla jego dobra tak cielesnego, jak i duchownego pracuje, on się mu rzuci w objęcie, aby czerpał ze zdroju wiary i chrześcijańskiéj oświaty.

*) Polacy dotąd jak najmiléj o Szlązakach mówią, tylko utrzymują, że kapłani zagubiają polskę mowę.

**) Jeżeli się starzy i doświadczeni ze snu obudzą a tak gorliwie młodych przemawiających rady usłuchają.

Przed kilku laty było słychać głos wołającego na puszczy (umieszczony w Gwiazdce) na ziemi naszéj, czas ów puszczy górnoszlązki, jeszcze nie przebrzmiał, a oto pokazuje się Zwiastun, głoszący dobre poselstwo. Głos jeszcze nie ucichł wołającego, puszcza się, przemienia w zielone niwy, na których Zwiastun pracować poczyna. Oby Zwiastun miłe znalazł przyjęcie jako wyprzedzający jego głos w sercach, oby sobie zyskał wstęp tak w dworach panów, jak w chatkach rolników, w miastach i w siołach, przy pracy na polu, jak i przy rzemiośle w domu a szczególniéj w sercach duchownych. Ludu szlązki, oto Zwiastun niesie ci miłe nauczania, przyjmij go rad w swéj chatce, on się troszczy o twoje błogo duchowe, niezawieraj przed nim serca!

Żeby Zwiastun Górnoszlązki się rozwijał, błogie niósł owoce, tego sobie każdy życzy prawy Szlązak, życzymy i my synowie téj ziemi Szlązkiéj, daleko od niéj bawiący, będziemy też ile możności wspierać jego dążności i podzielać jego zasady.

Ołomuniec, w niedzielę mięsopustną 1868.

Teolodzy Szlązacy w Ołomuńcu.

*) Dowodem tego liczba prenumeratorów pracowitego ludu.

## OPISY MIEJSC ŚWIĘTYCH

przez O. K. K.

*Ciąg dalszy.*

### Domek Loretański.

Jako jeleń pragnący źródła czystéj wody raduje się gdy takowe wynajdzie, jako dziecko ztęsknione za matką wyciąga z płaczem ręce gdy ujrzy ku sobie idącą; tak pobożni Sławianie gdy zobaczyli cudem przeniesioną kapliczkę na ich ziemię, niewymownie cieszyli się, śpiewali pieśni i wychwalali Matkę Najświętszą. Ale w saméj modlitwie rodziła się pewna tęsknota i niepewność. Powtarzali sobie wzajemnie, wszystko święte, wszystko boskie, wszystko do czci Maryi pobudza; ale zkąd domek przyszedł? dla czego na naszéj ziemi stanął? Pan Bóg, gdyby z nieba zesłał taką kapliczkę, musiałaby być cała złota albo z drogich kamieni; a tu przeciwnie wszystko oznacza odległą starożytność, wszystko wiekiem zniszczone chyli się ku upadkowi. Co bądź jednak, pobożni Sławianie, widzą cud Boży i szczególniejszą dla siebie łaskę od Pana Boga. Odchodzą całując te święte mury, opowiadają jedni drugim w okolicy, z ust do ust szybko głos się rozchodzi, zbierają się inne processye, jedni z ciekawości, inni z pobożności przychodzą na miejsce, zasyłają modły, śpiewają pieśni i gorąco wszyscy proszą Pana Boga aby im oznajmił co to za cud Boży! i zkąd zjawiła się kapliczka?

Podczas kiedy liczne processye udawały się do nowego domku Maryi; Aleksander biskup miasta Fiume, zapragnął całem sercem sam się o cudzie przekonać i rzeczony domek zobaczyć: a nie mógł zadosyć woli swéj uczynić, bo od dwóch lat ciężką zdjęty słabością, leżał bezustannie w łóżku. Rozpisał zatém do wszystkich kościo-

łów, i polecił wiernym szczególniejsze wspólne nabożeństwo aby go Pan Bóg objaśnił o cudownym domku; powtóre, sam modląc się dniem i nocą, prosił gorąco Najświętszéj Maryi o przywrócenie zdrowia dla siebie. Kiedy tak we wszystkich kościołach kapłani Chrystusa sprawują święte ofiary, a lud pobożny łaczy swoje pienia do Pana Zastępów; wysłuchuje Pan Bóg modlitwy. Jednéj nocy kiedy największe groziło niebezpieczeństwo biskupowi, kiedy już miał oczy zamknąć na wieki, w twardym śnie objawia mu się Najświętsza Marya Panna, cała piękna, bogato ubrana, jaśniejąca nad słońce i otoczona tysiącami Aniołów, przemawia w te słowa: „Synu mój miły! wysłucha- „ne są twoje prośby i twoich owieczek; zdrowie ci przy- „wracam a o domku daję taką wiadomość. Budowa święta „co na waszych stanęła granicach, jest to moje mieszkanie, „jest to ten sam domek w którym się urodziłam i wycho- „wałam. W nim za Zwiastowaniem Gabryela Archanioła, „za sprawą Ducha Świętego, Boskie poczęłam Dziecię, „w nim przez długi czas mieszkałam z moim Synem i „Oblubieńcem Św. Józefem. Domek ten po naszem z „niego ustąpieniu, jako drogą tajemnic pamiątkę Aposto- „łowie poświęcili, i tu one najświętsze sprawowali ofiary. „Wyobrażenie moje z drzewa cedrowego Św. Łukasz wy- „robił swoją ręką, a krzyż Apostołowie umieścili. Domek „ten dotąd zostawał w Nazaret, i cześć publiczną odbie- „rał; teraz, kiedy tam cześć moja ustała, z woli Boga „u którego nie ma nic niepodobnego, na waszą został prze- „niesiony ziemię. Na dowód że to co mowię nie jest ułudą, „jesteś zdrów, a cudowne twoje uzdrowienie po śmier- „telnej chorobie, będzie świadectwem prawdziwości dom- „ku przeniesienia."

Ktoby wątpił o prawdziwości niniejszego zdarzenia, może co dosłownie o tem przeczytać w rocznikach prowincyi Fiume, (Annales Fiumenses) przez Hieronima Angieloti napisane. Także z pamiętników Illiryjskich przez Glawintza Illiryjczyka, (Memoriae Meduidianae.) Wielu jeszcze innych poważnych w kościele mężów o świętym domku opisują, których dowody i tożsamość tego domku poniżéj okażemy.

Jaka była radość biskupa Aleksandra kiedy rano po przebudzeniu się, odrazu po śmiertelnych boleściach, czuje się być zdrowym, wesołym i lekkim. W czerstwości sił zrywa się z łóżka, wstaje na nogi z największém zadziwieniem obecnych, którzy go pilnowali jako śmiertelnego. Nikt nie wierzył własnym oczom, każdy patrzał jak na jakie wielkie zjawisko: przestraszeni, pytali się biskupa co się stało? co pomogło? i jak wyzdrowiony, Lecz biskup w skupieniu ducha zachowuje milczenie, w krótkiéj modlitwie dziękuje Panu Bogu i Najświętszéj Maryi; daje rozkaz dzwonić we wszystkie dzwony i zwoływać lud do kościoła. Jako błyskawica wieść o cudowném wyzdrowieniu biskupa szybko rozchodzi się po mieście: w ustach parafian jedne tylko brzmiały słowa: biskup śmiertelnie chory wstał cudownie, i zwołuje lud aby im coś nadzwyczajnego oznajmić. Uradowani zwołują się wzajemnie, w najdalsze okolice doszła wiadomość, z pobożności i ciekawości zbierają się tłumy ludu, i wkrótce kościół zostaje przepełniony.

Kiedy na wyraźny rozkaz biskupa Aleksandra w mieście Fiume, lud licznie zgromadził się do kościoła katedralnego! wtedy poważny wiekiem starzec po dwuletniéj słabości przedstawia się ludowi. Z biciem serca i z oczami jak strzała utkwionemi spoglądał każdy na pasterza, głuche milczenie nastąpiło, sędziwy starzec sam o swojéj sile wchodzi na ambonę, wita lud słowy Chrystusa Pana, wierni z jękiem westchnienia odpowiadają: na wieki wieków Amen. Biskup wtedy błogosławiąc Najświętszą Maryę opowiada jak wysłuchane zostały prośby ludu całéj jego dyecezyi, opowiada co do słownie widzenie przeszłéj nocy, i dając szczegółowe objaśnienia, rozporządza processyę i nabożeństwo w nowym kościółku Najświętszéj Maryi.

Niech sobie czytelnicy wyobrażą jaka radość wstąpiła do pobożnych serc Sławaków, słysząc o skarbie na ich ziemię przesłanym. Zaraz po wspólnéj modlitwie dziękczynnéj, cały ten lud tak jak był zebrany w kościele, razem z biskupem, i z całém duchowieństwem miasta, wyszli tłumnie z kościoła i pieszo pośpieszyli prosto do domku Maryi. Tam biskup padł na twarz i ze łzami całował te święte mury: wierni tłumem cisnęli się aby się choć dotknąć i ucałować. Ile radości? ile pociech? Każdy wyobrażał sobie; tu się Najświętsza Panna narodziła, tu się wychowała i tu przez długi czas żyła z Panem Jezusem. O! co za wielki skarb na ziemi sławiańskiéj. Zkądże Matka Najśw. wybrała sobie Sławian a nie inne narody? Nieskończone dzięki niebu i Najświętszéj Pannie, że pobożnych do Niéj nigdy nie opuszcza. My Polacy tuszymy sobie, że szczep sławiański, z którego my pochodzimy, dostąpił téj osobliwéj łaski. Od czasu przyjęcia u nas wiary chrześciańskiéj, zawsze odznaczaliśmy się wielką pobożnością do Maryi. Sami jedni ze wszystkich narodów przyszliśmy na tę arcy zbawienną myśl, obrania sobie Najświętszą Maryę za Królowę kraju Polskiego: i sami jedni powtarzamy w Litanii: „Królowo Polkiéj korony, módl się za nami." Żaden naród tego nie uczynił, a przeto prawie niepodobna, abyśmy zostali w takim stanie opuszczeni na wieki.

Miejsce na którym domek Maryi stanął, jakeśmy już opisali, było pomiędzy miastami Tarsia i Fiume o parę mil odległości od morza Adryatyckiego. Cały ten obszar ziemi był własnością gubernatora téj prowincyi imieniem Trangipani. Ze wszech miar szanowany mąż i pełen pobożności do Maryi, gdy usłyszał o cudowném wyzdrowieniu biskupa, i o pokazaniu się we śnie Najświętszéj Maryi Panny; sam także pośpieszył na miejsce gdzie był domek. aby oddać hołd i uczcić drogą pamiątkę tajemnic naszéj świętéj wiary. A lubo jako dobry katolik nie wątpił o cudzie i nie badał prawdy rozumowo; chciał jednak dla innych mniéj wierzących szczególniéj dla racyonalistów gruntownie zbadać i przekonać się o istotnym cudzie dokonanym. Zebrał więc najpoważniejszych mężów z miasta Fiume i Tarsia, zażądał rady osób duchownych słynnych z pobożności i cnoty, wniósł najpierw, że aby ten wielki cud przechował się potomstwu, potrzeba teraz wieloma świadkami pod przysięgą przekonać i udowodnić o wspomnionym cudzie. Zgodzili się więc na jedno, aby wybrać z pomiędzy siebie kilku rozsądnych i pobożnych do Maryi mężów i wysłać ich do Palestyny do miasta Nazaret, aby tam wypytali się dobrze o domku Maryi czy jest? a w innym razie dla czego i kiedy go utracili? Po téj naradzie wybrano czterech światłych mężów górujących nauką i cnotą, których imiona były następujące: biskup Aleksander. który cudownie był uzdrowiony. Zygmunt Orsicz i Jan Gregoruch urzędnicy miejscowi. i Jan z Zgrobnicy zakonnik. Wybrani świadkowie poleciwszy się opiece Bożéj i Najświętszéj Maryi, stanęli na brzegach Adryatyku w towarzystwie licznie zgromadzonego ludu, a wziąwszy błogosławieństwo, wsiedli na przygotowany

okręt, i wesoło morzem śródziemnem popłynęli na Wschód. Anioł stróż towarzyszył w drodze pobożnym posłańcom Dalmacyi; szczęśliwie przybyli do brzegów ziemi palestyńskiéj. Zaledwo krokiem na ląd wstąpili, pytają się mieszkańców, czyby co nie wiedzieli o domku Maryi w miasteczku Nazaret? i czy jaka nowa wieść nie krąży w tych stronach? Za odpowiedź powstają głosy katolickie: domek Maryi w Nazaret przed najściem wojska 9. Maja znikł z oczów barbarzyńców, i mówią, że tylko fundamenta zostały, a o domku gdzie się obraca nic zupełnie nie wiadomo. Przychodzą tu niektórzy pielgrzymi z płaczem bo byli w Nazaret a domku już nie było. Jako błyskawica wstąpiła radość do serc pobożnych posłańców, opowiadają cel swojéj podróży, płacą wielki haracz Sułtanowi tureckiemu, i z wojskiem śpieszą do Nazaret przekonać się o prawdzie przeniesienia domku.

*(Ciąg dalszy nastąpi.)*

**Berlin.** Rozporządzenie z dnia 4 marca 1868 roku tyczące się zwołania Rady związkowéj, Związku północno-niemieckiego.

My Wilhelm z Bożéj łaski, król Pruski etc. rozporządzamy na podstawie artykułu XII konstytucyi Związku północno - niemieckiego, w imieniu Związku co następuje:

Rada związkowa północno - niemieckiego Związku zostanie powołaną na d. 7 marca do Berlina. Polecamy przeto Kanclerzowi związkowemu, na ten cel potrzebne przysposobienie.

Autentycznie potwierdzone przez nas własnoręczny podpis i dołączoną pieczęć związkową

Dan w Berlinie 4 Marca 1868 r.

(L. S.) **Wilhelm.**

Graf von **Bismark-Schoenhausen.**

— Rozporządzenie z d. 4 marca 1868 r. tyczące się zwołania izby deputowanych Związku północno-niemieckiego.

My Wilhelm, z Bożéj łaski król Pruski etc. rozporządzamy na podstawie artykułu XIII konstytucyi północno - niemieckiego Związku, w imieniu Związku co następuje:

Sejm północno - niemiecki zostanie zwołany na 23 b. m. do Berlina. Polecamy przeto Kanclerzowi związkowemu na ten cel potrzebne przysposobienie.

Autentycznie potwierdzone przez Nasz własnoręczny podpis i przyłączoną pieczęć związkową.

Dan w Berlinie 4 Marca 1868 r.

(L. S.) **Wilhelm.**

Graf von **Bismark-Schoenhausen.**

**Berlin.** Książe Napoleon ma, jak donosi Gaz. krzyżowa w piątek wyjechać na powrót z Berlina do Paryża, a według twierdzenia Oster. Coresp. przybyć do Wiednia dopiero w Maju. Pobyt jego w Berlinie zajęty jest jak zwykle w takich odwiedzinach uroczystościami dworskiemi, teatrem, koncertami u dworu i u posłów francuzkiego i angielskiego, zwiedzaniem zakładów wojskowych i muzeów. O tem wszystkiem piszą dzienniki, ale nie dowie się z nich, z kim, kiedy i o czém wysłannik Cesarza Francuzów naradzał się nad sprawami politycznemi. Wszakże zaprzestano już uważać podróży téj za prostą wycieczkę. Z doniesienia Gazety krzyżowéj tyle tylko poznać, że książe Napoleon nie jedzie ani do Poznania, ani do Warszawy, ani do Petersburga, ani nawet do Wiednia; lecz zapewne dlatego wraca prosto do Paryża, aby zdać Cesarzowi ustnie sprawę z misyi, którą odbywa. Doniesienie petersburskie o spodziewanym przyjeździe Cesarza Napoleona w Czerwcu do Petersburga pomieszało wszystkie kombinacye, jakie się zrodziły ostatniemi dniami, a mianowicie pod względem planów Napoleońskich tyczących się Polski. N. F. Presse osnuła już artykuł wstępny na tych kombinacyach, a mianowicie wykłada, że Prusy z Francyą, są w takiem położeniu, iż muszą myśleć w ostatecznem uregulowaniu się i ustaleniu. Cesarz Napoleon już przed kilkoma miesiącami ofiarował Prusom uzupełnienie jedności niemieckiéj i rosyjskie prowincye nadbaltyckie za odbudowanie Polski i oddanie jéj Poznańskiego, Austryi zaś za Galicyę dawał księstwa Naddunajskie, Turcyi Czarnogórę. Albo więc ten plan poruszyć ma ks. Napoleon, albo podnieść na nowo kwestyę kompensaty. Pomieniony dziennik nie daje jednak wiary tym kombinacyom.

Wiedeńska Boersen Ztg. dowiaduje się, że lubo książe Napoleon zaniechał na teraz odwiedzin w Wiedniu, lecz Cesarz Napoleon wraz z żoną i synem przybędzie w początkach Maja do Berlina, a następnie odwiedzi dwór cesarski w Wiedniu. Cesarz Napoleon odda tylko tego lata wizytę tym monarchom, którzy go w roku zeszłym odwiedzili. (Czas).

**Rzym.** Urzędowy dziennik rzymski ogłosił d. 22 lutego spis kaznodziejów kazać mających w rozlicznych świątyniach wiecznego miasta. W téj liczbie znajduje się sławny O. Hiacynt karmelita, który przybył z Paryża, ażeby kazać w kościele św. Ludwika dla Francuzów.

Gazeta krzyżowa zaprzeczyła żądaniu nuncyatury przez barona Arnima, posła pruskiego; ale w Rzymie kroki uczynione przezeń w tym celu są powszechnie wiadome; i najpoważniejsze i najbliższe Watykanu osoby zaręczają, że p. Arnim oświadczył Ojcu świętemu, iż odtąd krol pruski stał się naczelnikiem konfederacyi północnéj i moralnym panem całych Niemiec, uczuł nowe obowiązki względem nowych a tak licznych poddanych swoich katolickiego wyznania, i przeto chętnie przyjmie przedstawiciela Ojca świętego na swoim dworze. Hr. Chreptowiczowi, o ile słychać, nie wiedzie się tak jak baronowi Arnimowi. Podczas gdy poseł pruski otrzymuje zapewnienie, iż Ojciec święty chętnie się zastosuje do żądań króla Wilhelma, posłannik rosyjski nie może podobno otrzymać przywrócenia stosunków dyplomatycznych, przyjęcia swojego w Rzymie a wysłania nuncyusza do Petersburga bez poprzedniego cofnięcia rozporządzeń uciskających stosunki duchowieństwa polskiego z Rzymem i katolicki kościół w Polsce. Papież ma być bardzo surowym, ba nawet nieubłaganym w tym przedmiocie, chociaż kardynał Antonelli łagodzi o ile możności tę szorstkość, i doradza hr. Chreptowiczowi ustępstwa w celu przywrócenia stosunków przyjacielskich z gabinetem petersburskim, którą kardynał sekretarz Stanu miał zawsze na sercu i któréj, jak twierdzą, pożąda gorąco.

— Podług gazety (Allg. Zeitung) piszą z Bułgaryi z d. 26 Lutego. Pomimo zaprzeczenia rządu rumuńskiego jest pewną rzeczą, że bandy powstańców, a mianowicie narodowości bułgarskie w Rumunii, które na nowo utworzyły się i tworzą. Codziennie przeprawia Filip Toth małe oddziały powstańców przez Dunaj a nawet już jeden z nich z wojskiem tureckim walkę stoczył. Rząd turecki jest o tém wszystkiém nie tylko z Bukaresztu ale i Paryża uwiadomiony i wezwany, aby się na wszystkie wypadki przygotował. Dla tego też wezwał rząd turecki naczelników adrianopolskich i dunajskich, aby wszystkich Czerkiesów uzbroili. W obwodzie Sofia jest przeszło 6,000 Czerkiesów, którzy w największém są ruchu. Wszystkie miasta europejskiéj Turcyi, każe rząd umacniać, rowami i basztami gdzie żywność zwożą a prowiant w nadzwyczajnéj masie składać w swym kłopocie rząd turecki nie jest bardzo skrupulatny, rozporządził aby władze, zapasy chłopskie za zapłatą 6 kr. za 2 i pół funta zabrały. Wzdłuż Bałkanu stoją liczne oddziały wojska tureckiego. Omer-Pasza miał już dawno w Ruszczuku być, lecz Sułtan życzy go mieć w Kandyi. W tym przypadku odbierze niezawodnie Ismael - Pasza główne dowództwo nad armią rumulską.

**Paryż.** Pomimo, że mowa tu tylko o pokoju, równocześnie jednak zbrojenie idzie swoim trybem. W tych dniach wywłaszczono wielu właścicieli koło twierdzy Metz, dla jéj powiększenia. Na początku marca rozpocznie się losowanie młodzieży do gwardyi ruchoméj.

— La Presse gazeta donosi, iż wydany w Paryżu został okólnik do dowódzców gwardyi cesarskiéj, nakazujący zwołanie urlopników do 31 marca i nieudzielanie żadnych nadal urlopów, bez poprzedniego zdania sprawy przełożonym władzom. Większa część dzienników stwierdza, iż umysły uspokoiły się pod względem sprawy wschodniéj.

N. F. Presse dowiaduje się z Berlina, że ks. Napoleon wraca z Berlina do Paryża i dopiero ztamtąd uda się w podróż do Wiednia, Bukaresztu i Konstantynopola, tudzież, iż panuje w Berlinie pewna oziębłość względem księcia.

Zukunft berlińska mówi, że na obiedzie u posła francuzkiego danym na cześć ks. Napoleona, znajdowali się posłowie austryacki i angielski a rosyjski nie był proszony.

Gaz. augsburska podaje z Paryża za powód podróży księcia: „Książe ma w Berlinie dowodzić bezinteresowności Francyi. Cesarz Napoleon nie będzie stawiał przeszkód uzupełnieniu jedności niemieckiéj, ale stawia za warunek przywrócenia Polski. Prusy nietylko nie powinny przeszkadzać wykonaniu tego planu, lecz nawet oddać odbudowanéj Polsce większą część Poznańskiego. Prusy mają następnie uwzględnić w północnym Szlezwiku zasadę narodowości, i zwrócić jéj część duńską.“

Zukunft utrzymuje również, że powodem podróży ks. Napoleona jest kwestya polska. Cesarz Napoleon chwieje się bowiem między dwoma ostatecznościami i tylko wojna z Rosyą i przywrócenie Polski mogą go ocalić od rewolucyi. Prusom potrzebna jest również Polska, coby je zasłaniała, gdyż Niemcy północne są zbyt od téj strony słabe. Jeżeli Austrya dopomoże, wtedy otrzyma wynagrodzenie na południowo wschodzie. Ks. Napoleon ma myśl tę w Berlinie poruszyć— Zukunft wydobywa te wnioski z papierów pozostałych po p. Verenne, a sięgających czasów zjazdu salzburskiego. (Czas.)

**Petersburg** 9 marca. Zapewniają ze źródła jak najbardziéj wiarogodnego, że Cesarz Francuzów przybędzie w czerwcu do Petersburga, gdzie na przyjęcie jego odbędą się świetne obroty wojskowe korpusu stotysięcznego, do czego już robią przygotowania.

**Berlin** 10 marca. Traktat handlowy między Austryą a Związkiem cłowym niemieckim zawarty, wczoraj został podpisanym.

## ROZMAITOŚCI.

**Z Rzymu.** Oj wspaniałe jest też to miasto Rzym, nie znajdziesz podobnego na świecie. Kościoły, pałace są tak okazałe i piękne, że cały świat wędruje do Rzymu, aby podziwiać arcydzieła sztuki. Najsławniejsi malarze i rzeźbiarze żyli w Rzymie, jak np. Michał Angelo Rafał, Koreggio (czytaj Koreczjo), których obrazy zdobią ołtarze kolumny kościołów, ściany i korytarze papiezkich pałaców, a są takiéj wartości. że za pojedyncze obrazy cesarze i królowie ofiarują i 50 tysięcy dukatów. Ojcowie święci od wieków utrzymują akademią, t. j. szkołę malarstwa, do któréj młodzi malarze z całego świata uczęszczają dla wydoskonalenia się. To musiałem wprzód powiedzieć, abyście zrozumieli następujące zdarzenie, które nam pokazuje pełne łagodności i dobroci serca Ojca świętego Piusa IX.

Za radą lekarzy wychodzi Ojciec św. każdodziennie na przechadzkę do ogrodów, lub do odległego kościoła. Gdy przed kilku dniami dla dżystego a zimnego powietrza, nie mógł wyjść na boży świat, przechodził się po korytarzach swego pałacu, który zowią Watykanem, w którym najśliczniejsze na cały świat znajdują się obrazy. Przechodząc się, spostrzegł młodzieńca, podziwiającego z zachwyceniem obraz Rafała. W dobroduszności swojéj nie chciał Ojciec św. przeszkadzać młodzieńcowi, gdy ten spostrzega Piusa i najniższym wita go ukłonem.

Z miłém uśmiechem stanął Ojciec św. przed nim i zapytał łaskawie:

„Jesteś malarzem synu mój?“

Młodzieniec. Chcę być malarzem Ojcze św.

Ojciec św. Bezwątpienia, jesteś uczniem akademii malarskiéj?

M. Nie mam tego szczęścia Ojcze święty.

O. ś. To się można prywatnie ćwiczyć pod dozorem dobrego mistrza?

M. Jestem ubogi, a nie mogąc zapłacić nauczyciela, sam się ćwiczę.

O. ś. Mój synu wstąp jak najprędzéj do akademii, a jeżeli się na to zgadzasz, to zapłacę koszta twéj edukacyi.

M. Ojcze św. jakże można....

O. ś. Nie dziękuj!

M. Ale Ojcze św. nie wiész że jestem....

O. ś. Synu mój, mów otwarcie, jak ci serce dyktuje!

M. Jestem protestantem (lutrem).

O. ś. Synu mój, jestem ojcem wszystkich ludzi, więc i twoim, a wreszcie cóż to obchodzi akademią.

Od onego dnia odwiedza Jerzy Johnston, bo tak nazywa się ów młodzieniec, akademią malarską i wielkie w malarstwie robi postępy. K. M.

*Ciąg dalszéj rozmowy Wojciecha z Jakóbem.*

Jakób. Mój Wojciechu, powiedzieliście mi, że Zwiastun jest gazetą ludową i że pisze osobliwie dla prostaków, dla czegóż nie mówi tak, jak my tu mówimy na Górnym Szlązku? Piszeć Zwiastun pięknie ale tak wysoko, że trzeba dać bardzo pozór, aby go zrozumieć. Mnie się zdaje, żeby lepiéj dla ludu było, gdyby po naszemu mówił i pisał.

Wojciech. Mój Jakóbie, słyszałeś już panów polskich, jak między sobą rozmawiali.

Jakób. Oj wiele razy, przecięż granica bliska, przyjeżdżają często do nas i nawet mieszka wiele Polaków w Górnym Szlązku.

Wojciech. A jakże, podobała ci się ich mowa polska?

Jakób. Oj, toć mi się bardzo podobała, bo to przecięż piękna mowa polska i brzmi jak dzwonek srebrny, ale my tu nie umiemy tak mówić i nie umiemy cenić mowy naszéj narodowéj.

Wojciech. Nie życzyłbyś sobie, żebyś tak umiał mówić, jak się należy po polsku mówić?

Jakób. Bez pytania! Lecz tego nigdy nie potrafię, kiedym się tego od młodości nie nauczył. Teraz już głowa moja stara i tępa pamięć.

Wojciech. Błędnie sądzisz. Jeżeli pilnie czytać będziesz Zwiastuna przez parę lat, stoję ci za to, że się doskonale polskiego nauczysz języka. Ja mówię z doświadczenia. Byłem w Cieszynie i na wsiach około tego miasta na austryjackim Szlązku i zdziwiłem się, jak tam pięknie po polsku mówią wieśniacy. Gdy moje wyraziłem podziwienie, odpowiedział mi pewny pan: „Nie dziw się, że tu lud tak czysto mówi po polsku! Czytają tutejsi ludzie od więcéj jak 20 lat gazetę polską: „Gwiazdkę Cieszyńską" a ta ich wprawiła w polski język. Mam nadzieję, że i nasz Zwiastun za parę lat poprawi nasz język, Odpowiedz mi jeszcze na jedno pytanie: Jakże by ci się podobało kazanie lub książka modlitewna w górnoszlązkiém narzeczu, tak jak pospolicie ludzie u nas mówią? —

Jakób. A to co innego. przecięż samo uszanowanie dla słowa Bożego wymaga, aby najpiękniéjszemi słowami było opowiadane i pisane, a z Panem Bogiem nie można ladajako mówić,

Wojciech. Słusznie mówisz! czem książka lub Śpiewnik pisana po polsku, tem bardziéj nam się podoba i równie też tylko ów kapłan za najlepszego słynie kaznodzieję, co pięknie mówi po polsku. I tak też z Zwiastunem. Jeżeli on chce lud uszlachetniać, musi być język jego wzorem dla ludu, musi nas podnosić i pociągać w górę do siebie, bo źle by było, gdyby się do nas znižał, i zamiast być wzorem doskonałości, utwierdzał nas w naszéj ciemnocie i nieumiejętności.

Jakób. Uznaję że mówisz prawdę i dla tego będę czytywał, a jak czego nie zrozumiem, to przyjdę do ciebie i poproszę o wytłomaczenie.

Wojciech. Chętnie ci usłużę i mam przekonanie, że w każdéj wiosce nauczyciel lub inny zdolny człowiek z radością podejmie się téj pracy, aby tém wprawić w czytanie i pouczyć prostaka. Wszak przez to wielką zyska u P. Boga zasługę, bo wypełni ważny uczynek miłosierdzia, jak to katechizm uczy: „Nieumiejących nauczać, wątpiącym dobrze radzić!„ K. M.

*Ciąg dalszy nastąpi.*

---

W czwartym numerze naszego pisma zamieściliśmy ludność katolików Berlina — dziś podamy porządek nabożeństwa czterdziesto-godzinnego, w dni ostatnie karnawału, aby mieć poznanie o nabożeństwie tamtejszych katolików, dla naszego zbudowania w mieście protestanckim. Nabożeństwo to odbywało się w dniach 23, 24 i 25 Lutego, w kościele św. Jadwigi; ilość znaczna bractw i stowarzyszeń, uderza każdego katolika i przejmuje radością. O godzinie 5 i pół wystawiony był najświętszy Sakrament,

| | | |
|---|---|---|
| Niedziela. | od 12 do 1 | klęczeli ucznie z Gymnazyum. |
| | 1 — 2 | Ś. Jadwigi konferencya (stowarzyszenie). |
| | 2 — 3 | Stowarzyszenie Piusa (mężczyzni). |
| | 3 — 4 | Ś. Elżbiety i Szczepana, konferencya. |
| | 4 — 5 | Ś. Angeli, konferencya. |
| Poniedziałek. | od 9 do 10. | N. Maryi i Barbary, konferencya. |
| | 10 — 11 | Ś. Jakóba, konferencya. |
| | 11 — 12 | Ś. Anny, konferencya. |
| | 12 — 1 | Gymnazyum. |
| | 1 — 2 | Ś. Wilhelma, konferencya. |
| | 2 — 5 | Szkoły elementarne. |
| | 5 — 6 | Stowarzyszenie służących. |
| | 6 — 7 | Ś. Bonifacego (stowarzyszenie), |
| Wtorek. | od 9 do 10 | Ś. Michała i Ś. Trójcy, konferencya. |
| | 10 — 11 | Stowarzyszenie Piusa (niewiasty). |
| | 11 — 12 | Różańca Stowarzyszenie. |
| | 12 — 1 | Gymnazyum. |
| | 1 — 2 | Sodaliści i Akademicy. |
| | 2 — 4 | Szkoły elementarne. |
| | 4 — 5 | Stowarzyszenie majstrów. |
| | 5 — 6 | Stowarzyszenie czeladzi. |
| | 6 — 7 | Konferencya ś. Macieja i ś. Wojciecha. |

**Prognostyka starego gospodarza na Marzec.**

Pamiętaj na mgły marcowe
Będą z nich deszcze czerwcowe.

Na św. Grzegorza
Idzie zima do morza.

Na św. Grzegorza
Szuka kawka swego łoża (gniazda).

Wiele przed Grzegorzem dni żaby rechtają
Tyle po Grzegorzu pysk zamknięty mają.

Na św. Gertrudę 17 Marca.
Nagotujże na dąb brony i rosochów
Bo w św. Gertrudę wraca bocian z Włochów.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Piekarach.